

## Wielkie słowo o Szeli

**P**ISZĄC swój poemat „Słowo o Jakubie Szeli” — wybitny, tragicznie zmarły, polski pisarz rewolucyjny, Bruno Jasiński pragnął zrehabilitować w świadomości szerokiego ogółu postać przywódcę powstania chłopów w Galicji w roku 1848. Obrosła ona legendą sylwetka „krwawego zbira” Szeli, mordercy szlachty działającego od lat na wyobraźnię pisarzy. Oczywiście, historia potwierdziła rację przywódcy ruchu, którego celem było zdobycie ziemi dla głodujących pańszczyźnianych chłopów. Jednak nawet pisarze, wracający w wiele lat później do dziejów z roku 1848, pisarze stojący całym sercem po stronie walczących rozpaczliwie o prawo do normalnej egzystencji chłopów — nie mogli nie boleć nad krwawymi bratobójczymi porachunkami rozgrywanymi się pod protektorem austriackiego zaborcy, nie mogli kreować Szeli na bohatera narodowego. Zrobił to dopiero Ja-

sieński. Ukazał z tężną logiką rozpaczliwe motywy działania Szeli, bezmiar niedoli chłopskiej, ujrzał w Szeli jednego z wielkich bojowników o największą rzecz — o sprawiedliwość. Napisał poemat o chłopskiej nędzy, rzecz piękną i bardzo polską, przepojoną miłością do polskiej ziemi, do polskiego krajobrazu.

Ten to właśnie poemat wyreżyserował na scenie Teatru Narodowego w Warszawie KAZIMIERZ DEJMEK, prezentując — wspólnie z autorem scenografii, ANDRZEJEM STOPKĄ, spektakl klarowny, fascynujący, wybitny. Dejmek rozbudował przedstawienie o fragmenty anonimowych utworów o nędzy chłopskiej, o ustępy z Szymonowica, Krasieńskiego, Mickiewicza, Żeromskiego. Fragmenty te wzbogacił poemat Jasińskiego, wprowadzając m. in. elementy wielkiej dyskusji pomiędzy racyą Szeli, a racjami pánów polskich. Powstał spektakl ukazujący całą

otchłań sżozonego konfliktu walki polskich chłopów o ziemię, walki tym tragiczniejszej, iż toczonej w warunkach zaborów.

Dejmek pokazał historię Jakuba Szeli w formie „teatru ogromnego”. W widowisku są całe sceny, stanowiącej samodzielną całość, jak występ kołędników. Spektakl jest mocno osadzony w rzeczywistości pierwszej połowy XIX wieku. Chłopi w swych ruchach, odruchach, jak tęgnienie się znakiem krzyża — są właśnie tacy, jak przedstawiają ich polscy malarze realisci z XIX wieku. A jednocześnie w przedstawieniu nie ma nic z natrętnej rodzajowości. Dejmek przecieł operuje i skrótami, karykaturą, jak w scenach u namleśnika we Lwowie.

Sam Szela — znakomicie grany przez IGNACEGO MACHOWSKIEGO — promieniuje wewnętrzną szlachetnością, ciepłem, czuje się w nim chłopski upór w realizowaniu zamierzonych celów. Jednocześnie budzi głębokie współczucie u widza, ma w sobie coś z tradycyjnego „polskiego tułacza-wędrowca”, gdy idzie piękną drogą zakomponowaną przez scenografa — szukać „sprawiedliwości dla chłopów”. Przedstawienie w Teatrze Narodowym jest więc wielkim słowem o Jakubie Szeli. Wielkim artystycznie. Są w tym przedstawieniu sceny, których się nie zapomina. EWA BONIECKA